Nr. 22. Kraków, sobota 29 lutego 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Po wyborach — przed wyborami.

W bieżącym tygodniu dnia 25 b. m. odbyły się wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu galicyjskiego. Wybory odbyły się bez żadnego zainteresowania, bo według z góry ułożonego programu tak, że konserwatywne pisma galicyjskie jeszcze przed wyborami ściśle obliczyły wynik wyborów i siłę poszczególnych stronnictw w przyszłym Sejmie. I obliczenia konserwatystów tym razem nie zawiodły nikogo, lecz spełniły się co do joty.

Sojusz konserwatywno-ludowcowy dał obu stronom jak najlepsze wyniki; przyniósł przy pomocy rządu obopólne zadowolenie i prawie wszystkie mandaty z kuryi gmin wiejskich zachodniej Galicyi dostały się stronom według z góry obmyślanego podziału.

Z innych stronnictw utrzymał się zaledwie jeden centrowiec (Marszałkowicz), z chrześcijańsko-ludowych dwóch: ks. Stojałowski w bialskiem i Szwed w żywieckiem, oraz 4-ch demokratów różnych odcieni, którzy mandaty zdobyli w okręgach mieszanych. Resztę mandatów zabrali i między siebie rozdzielili w zachodniej Galicyi ludowcy i konserwatyści.

Sądząc z wyniku wyborów zdawałoby się, że faktycznie żadne inne stronnictwo, prócz ludowców i konserwatystów, niema na wsi w zachodniej Galicyi racyi bytu i że nie istnieje, prócz drobnych grupek skupiających się nie tyle w około programów politycznych, ile około osób jednostek popularnych w danym powiecie lub okręgu wyborczym, żadna inna frakcya polityczna, a tem samem lud godzi się całkowicie i bez zastrzeżeń na obecny układ sił i programów politycznych i sojusz konserwatywno ludowcowy. Mniemanie podobne byłoby jednak błędne, choć może wielu obecnie podzielać je będzie, a prasa konserwatywna dołoży wszelkich sił i starań, żeby zdanie to ogólnie utwierdzić, a tem samem znaleźć argument na twierdzenie swoje: „w kraju wszystko jest w porządku i żadnej reformy nie potrzeba“.

Zdanie podobne byłoby błędne przedewszystkiem dlatego, że wybory kuryalne, jawne, gdzie kilkadziesiąt głosów rozstrzyga o mandacie, nie mogą być miarą o woli ludu, a wynik z wyborów kuryalnych galicyjskich zwłaszcza, nie może być uważanym jako dowód, że taką a nie inną jest wola wyborców.

Pisząc to, nie myślimy tem ani na chwilę, zasłaniać klęski Centrum lub stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Centrum przy obecnych wyborach spotkało to, co każde stronnictwo bezczynne, leniwe i nie posiadające najmniejszej organizacyi spotkaćby musiało. Zaznaczyliśmy już przed wyborami, odnośnie do Centrum, że niedosyć jest mieć dobry program i na niego przy wyborach się powoływać, to stanowczo dla wyborców za mało — ale trzeba czynnie wśród ludu działać na jego korzyść, trzeba mieć organizacyę i umieć również dla owego programu jednać zwolenników.

A o tem przecież żaden z kandydatów centrowych ani myślał, a tem mniej robił. Tem samem więc nie mogli mieć centrowcy pretensyi do mandatów i klęska, jaką ponieśli, jest w znacznej mierze przez nich zasłużoną — według przysłowia: „nie siejesz, nie będziesz pod jesień zbierał“.

Inaczej trochę przedstawia się klęska stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Tutaj już nie brak pracy dla ludu i zasług sprowadził klęskę kandydatów tego stronnictwa, ale przedewszystkiem nieszczęśliwa taktyka wodza, który przy olbrzymiej pracy i wielkich zasługach, których nikt mu odmówić nie może — jako wódz przecież nie zawsze umiał, czy nie chciał się dostosować do warunków w danej chwili czy czasie wytworzonych. Zbyt gorący temperament unosił go nieraz za daleko, co nie zwolenników, ale coraz więcej nieprzyjaciół jemu i stronnictwu jednało. Wstąpienie i wystąpienie z Centrum również wpłynęło niekorzystnie na stronnictwo, a reszty złego dopełniła choroba, która złożyła dowódcę właśnie w chwili dla stronnictwa najważniejszej, bo w czasie przedwyborczym. Chorobie ks. Stojałowskiego należy też głównie przypisać upadek tych kandydatów, których jego stronnictwo postawiło. Poza tem — podobnie jak Centrum — stronnictwo to nie posiada prawie żadnej organizacyi.

Obu wreszcie stronnictwom brak ludzi do pracy, do agitacyi, ludzi z poświęceniem dla sprawy i idei chrześcijańskiej demokracyi.

Bez względu jednak na klęskę, jaką stronnictwa, przyznające się wyraźnie do zasad chrześcijańskich, przy obecnych wyborach poniosły, zwolennicy programu chrześcijańskiej demokracyi nie powinni rąk opuszczać, ale z energią zabrać się do pracy, odmłodzić siły stronnictwa, przez pozyskanie zwolenników i stworzyć choćby karny i ochoczy do pracy dla dobra ludu i sprawy obóz chrześcijańsko-społeczny.

* * *

Wybory z kuryi miast i wielkiej własności odbędą się w przyszłym tygodniu. Jeżeli w jednym z numerów ostatnich naszego pisma pisaliśmy o chaosie i demoralizacyi życia publicznego na wsi, to samo prawie trzeba powiedzieć o miastach i działających w nich stronnictwach. Demokracya miejska, bez względu na odcienia i nazwy poszczególnych grup demokratycznych, chorowała zawsze na punkcie stosunku do żydów. Żydzi związali powoli demokracyi zupełnie ręce tak, że ta ostatnia niema obecnie żadnych sił ani samodzielności, ale skazaną jest zupełnie na łaskę i niełaskę żydów przy każdorazowych wyborach do wszystkich ciał ustawodawczych i autonomicznych.

Dla społeczeństwa chrześcijańskiego rodzi to coraz gorsze owoce, wpływ żydostwa w zmaga się z dniem każdym, a przy wyborach obecnych doszło do tego, że żydzi we Lwowie i Krakowie sięgają po mandaty sejmowe, a demokracya na hańbę kraju przyjęła żydowskich kandydatów na swoje listy w obu stolicach.

Jest to fakt, którego przez 40 lat istnienia Sejmu galicyjskiego nie znał Kraków nigdy i dopiero rządy różnych klik i kliczek doprowadziły do tego hańbiącego a mandatowego handlarstwa bezwstydnego, że dwa stołeczne miasta: polski Kraków, a galicyjski Lwów wybierać będą do jedynego polskiego Sejmu **żydów**! Przeciw tej ohydzie niebywałej całe polskie społeczeństwo chrześcijańskie podnieść musi energiczny protest, nie tylko słowny, ale i czynny. Na takie rządy obecnych klik demokratycznych i niedemokratycznych nie można patrzeć już dłużej spokojnie, nie wolno milczeniem zgodzić się na zaprzepaszczanie mandatów polskich na rzecz żydów. Żywioły chrześcijańskie i polskie w naszych miastach i miasteczkach powinny obecnie zrozumieć, że jest to zamach na nasz byt i na nasze odwieczne prawa i przeciw temu **najazdowi** żydostwa musimy stawić naszą odporną siłę, którą powinno być **powstanie organizacyi i stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w naszym kraju** z programem między innemi: obrona przed żydami.

UBEZPIECZENIE
prywatnych urzędników.

Troska o starość i jej ubezpieczenie trapi każdego, kto tylko nie chce żyć bez jutra. Każdy zdrowo myślący człowiek powinien się starać o ubezpieczenie się takie, by miał z czego żyć nie tylko wtedy, kiedy może i jest zdolny do pracy, ale i wtedy, kiedy pracować nie może, a zwłaszcza w starości. A kto takiego ubezpieczenia sam sobie zapewnić nie może, temu dopomódz powinno państwo. Dlatego też robotnicy dopominając się już od lat wielu o ubezpieczenie na starość, nie żądają jakiejś od państwa i jego rządu łaski, ale sprawiedliwego prawa, jakie im się należy.

Ale oprócz robotników, pracujących fizycznie przy warsztacie, we fabryce lub gdziekolwiek indziej są jeszcze tysiące robotników wyższego rzędu, pracujących umysłowo również w przedsiębiorstwach różnego rodzaju, lub zatrudnionych w kancelaryach jako prywatni urzędnicy. Ci wszyscy, zatrudnieni czy w bankach, czy przy fabrykach, kopalniach, rolnych wielkich gospodarstwach jako ekonomowie, w kancelaryach adwokackich, notaryalnych, redakcyach — ci wszyscy dotąd nie mieli żadnego ubezpieczenia, zostawieni byli tylko na łos szczęścia i łaskę swych pracodawców. Tym wszystkim powodzić się może jako tako i żyć mają z czego wtedy, gdy mogą pracować, ale jak do pracy siły zabraknie, wtedy takiego, tak zwanego urzędnika prywatnego, czeka wraz z całą rodziną ostatnia nędza.

Dlatego też u nas, gdzie mało jest w narodzie przedsiębiorczości, niechętnie garną się do tego rodzaju zawodów wolnych, każdy ciśnie się do jakiegoś urzędu czy państwowego czy krajowego, bo tam ma zabezpieczenie na całe życie.

Ale po upływie dwóch ostatnich dziesiątek lat, w których posypały się całe stosy próśb i uchwał, żądających ubezpieczenia ustawowego prywatnych urzędników, uchwalono wreszcie została ustawa z dnia 16 stycznia 1906 r., która z dniem 1 stycznia 1909 roku ma wejść w ży-

cie całkowicie. W najbliższych zaś dniach ma wyjść rozporządzenie rządowe objaśniające tę ustawę, która w wielu punktach jest dość niejasna.

Według § 1. tej ustawy ubezpieczeniu temu podlegają ci, którzy pracując w jakiemś przedsiębiorstwie jako prywatni urzędnicy, ukończyli 18-ty rok życia i których pensya pobierana czy miesięcznie czy rocznie wynosi najmniej 600 koron rocznie.

Jako urzędników prywatnych w rozumieniu ustawy uważać należy tych, którzy wyłącznie, a przynajmniej przeważnie pracują umysłowo.

Wysokość mających się płacić premii czyli wkładek zależy od wysokości pobieranej płacy. Ustawa dzieli wszystkich na 6 klas: Pierwsza klasa od 600 do 900 kor. rocznej pensyi płaci 6 kor. miesięcznie; druga klasa od 900 do 1200 kor. płaci 9 kor. mies.; trzecia od 1200 do 1800 kor. płaci 12 kor. mies.; czwarta klasa od 1800 do 2400 kor. płaci 18 kor. mies.; piąta klasa od 2400 do 3000 kor. płaci 24 kor. mies., a szósta klasa wyżej ponad 3000 kor. rocznie pobieranej pensyi płaci 30 kor. mies.

W 4 pierwszych klasach dwie trzecie premii płaci pracodawca, a tylko jedną trzecią ubezpieczony; w 5-tej i 6-tej klasie płaci pracodawca połowę, a drugą połowę ubezpieczony. A gdy ubezpieczony pobiera pensyę roczną wyższą ponad 7200 kor., wtedy całą premię opłaca sam. Uprawnienia do pobierania renty w razie niezdolności do pracy nabywa się po wpłaceniu najmniej 120 wkładek miesięcznych, a do emerytury na starość po wpłaceniu 480 wkładek.

O tej ustawie niesłychanie ważnej dla wszystkich urzędników prywatnych napiszemy jeszcze wkrótce więcej. Jej znaczenie jest wielkiej doniosłości, bo w ten sposób wyrównało się przynajmniej w części sprawiedliwość społeczną względem tysięcy robotników, pracujących umysłowo, których los rzuca tu i ówdzie, a na starość wtrącał dotąd zazwyczaj w przepaść nędzy.

Nowa strata.

(Kopalnia w Miękinie w rękach żydów i prusaków)!

Chyba nikt nie zaprzeczy, że dziś tylko ten kraj może być pewny swej siły żywotnej i egzystencyi, który zarabia i w którym siły produktywne nieustannie się rozwijają... Bo i na cóż przydadzą się nawet najpiękniejsze hasła, skoro kraju ludność jest bierna a więc do czynu niezdolna...

„Popierajmy przemysł ojczysty!“ — takie nawoływania słyszymy na każdym kroku, a w kraju prawie żadnego przemysłu nie ma i ci, co powinni ten przemysł wytwarzać, ci co mają na to i pieniądz i odpowiednie warunki — siedzą w kątach z założonemi rękami — i liczą marne procenta od martwo leżącego w kasach kapitału.

W tak zasobnym w materyał surowy kraju jak Galicya, która przytem jest najdogodniej położona geograficznie — nie ma nietylko ludzi dorabiających się fortun na przemyśle, ale nie ma nawet na tyle ogólnej zapobiegliwości, by przynajmniej przez jakąś pracę skoordynowaną usunąć tę skrajną, galicyjską nędzę!.. Aż wstyd jak marnie i powoli posuwa się u nas rozwój przemysłu fabrycznego i jak słabą przedstawiamy siłę pod względem ekonomicznym!

Śpimy „snem błogosławionych“, gdy tymczasem w około nas, w krajach ościennych wre ruch i kipi życie handlowo-przemysłowe, rosną bogactwa tych krajów — a my wciąż śpimy. Od czasu do czasu tylko, otwieramy leniwo oczy, by zobaczyć, że tu i ówdzie w kraju żyd w spółce w Niemcem „robi w przemyśle“ i wyzyskuje naiwność śpiącej ludności kraju.

I oto mamy do zanotowania nowy przykład tej naszej apatyi, bałagulstwa, lenistwa i niezaradności...

Pół mili od Krzeszowic, znajduje się wieś Miękina, słynna z bogatej kopalni porfiru. Obszary miękińskie znajdowały się od lat wielu w ręku rodziny Baranowskich, lecz źle administrowane przechodziły zwolna po kawałku w ręce żyda Abr. Kulki, zwanego „jednookim“. Obecnie żyd ten przyjął do spółki kilku berlińczyków, w ten sposób utworzyło się „Towarzystwo eksploatacyjne“ i teraz żydzi z berlińczykami wykupiwszy resztę gruntów od Baranowskich — stali się właścicielami rentownych kamieniołomów i dostawcami materyału dla dróg rządowych i krajowych, jak niemniej dostawcami kamienia brukowego dla wszystkich niemal miast galicyjskich.

Wobec tego zapytać należy, gdzież się podziewają nasi chrześcijańscy kapitaliści? Czy nie wstyd to, by obcy ludzie wynosili z przemysłu u nas korzyści, a my przypatrywali się im z założonemi rękami?

Czy zdani być musimy na to, by nas żyd i prusak uczyli rozumu?

Najwyższy już czas, byśmy się ocknęli!

Oto znakomite są jeszcze kamieniołomy porfirowe w Alwerni — leżące prawie odłogiem... Mozeby przecież ruszyli się nasi chrześć. kapitaliści i przedsiębiorcy i zaczęli tam eksploatacyę, zwłaszcza że sama Galicya spotrzebowuje tego materyału kamiennego za kilka milionów a sam Kraków wydaje na porfir kostkowy 3 kroć sto tysięcy koron.

A oprócz tego, ileż to jeszcze mamy do zrobienia w dziedzinie przemysłu fabrycznego... Wielkie jest w kraju zapotrzebowanie, mnóstwo jest rąk do pracy — ale twórców rodzimego przemysłu brak...

Zbudźmy się póki czas! bo nas żydzi i Niemcy żywcem połkną.

KORESPONDENCYE.

Z Poznania.

(Trzy Zjazdy. — Zjazd delegatek katolickich towarzystw kobiet pracujących. — Cele. — Liczba członków. — Nieco o ustroju. — Pomoc materyalna. — „Pracownica“.

W Poznaniu odbyły się w ostatnim czasie Zjazdy delegatów trzech organizacyi, pracujących każda w swoim zakresie nad podniesieniem oświatowem i materyalnem społeczeństwa naszego pod zaborem pruskim. Dwie z nich dotyczą specyalnie stanu robotniczego.

W niedzielę 16 lutego zjechały się delegatki Związku katolickich towarzystw kobiet pracujących. Przybyło 26 delegatek. Towarzystwa kobiet pracujących, mają cele przeważnie oświatowe i wychowawcze, lecz mają na względzie także korzyści materyalne, np. urządzając kursy gospodarstwa domowego, zaprowadziwszy w obrębie Związku poradę prawną, zasiłkową kasę chorych, kasę posagową i pośmiertną. Dotąd istnieje pięć takich towarzystw, liczących razem 3068 członków. Trzy z tych towarzystw włącznie obejmują członków jednego zawodu, mianowicie pracownic fabrycznych 950 członków, konfekcyjnych 760 i służby żeńskiej 670 w Poznaniu, dwa zaś towarzystwa w Gnieźnie 188 i w Kościanie 500 obejmują wszystkie zawody.

Towarzystwa przyjmują na członków wszystkie kobiety pracujące, bez względu na wiek. Wszystkie towarzystwa mają patronat duchowny. Zarząd składa się z 7 członków, wybieralnych co rok. Z powodu wielkiej liczby członków podzielono niektóre towarzystwa na dwie części. Przy podziale uwzględniono rodzaj pracy, np. w towarzystwie pracownic konfekcyjnych jedna część obejmuje pracownice domowe, druga magazynowe. Dochodu miał Związek w roku ubiegłym niespełna 4 tysiące marek, rozchodu przeszło 2 tysiące. Zasiłkowa kasa chorych wypłaciła w 146 przypadkach 921 marek. Kasa posagowa względnie pośmiertna wypłaciła 29 członkom 1920 marek. Wypłaty wynoszą po 60 mk na posag, po 120 mk na przypadek śmierci. Związek wydaje osobne pismo p. n. „Pracownica“, które otrzymują wszyscy członkowie na koszt kasy towarzystwa. Składki miesięczne członków wynoszą 25 fen. W najbliższym czasie powstać mają towarzystwa kobiet pracujących także w innych miastach Księstwa. *Grab.*

Ze Lwowa.

(Nagonka na robotników. — Wilki w baranów zamienieni. — Z naszych spraw).

W naszem mieście znaleźli się nowi opiekunowie dla robotników tj. nie ściśle piszę — nie nowi, gdyż już nieraz próbowali brać na wędkę robotników, ale im się nie udawało. Są to nasi wielcy patryoci „narodowi demokraci“. Korzystając z tego, że szereg ich wielkości jest we Lwowie, zwołują poufne zebrania robotnicze. W roli zbawców robotniczych występują na nich panowie baron Roger Battaglia, profesorowie Grabski, Zakrzewski i tym podobni. Kiedy chodzi o mandaty znaleźli ci panowie drogę do braci robotniczej i prawią czułe słówka.

Nie prędko jednak potrafią ci panowie wziąć na lep swych frazesów robotników lwowskich. A niechby tylko poważyli się choć raz publicznie przed forum robotniczem stanąć, dostaliby taką odprawę, żeby im się to na długo odnie-chciało. Robotnicy lwowscy pamiętają dobrze, jak podczas strejku kominiarzy narodowo-demokratyczne menery sprzedały czeladników w moc majstrów. Pamiętają wiele innych sprawek endeckich i na publicznem zebraniu z ochotą tych panów o to zapytają.

Frymarka mandatowa odbywa się ze strony narodowej demokracyi w sposób nie licujący z powagą, jakiej pragnęłoby zażywać to stronnictwo. Pod względem kalumnii osobistych ich organ „Słowo Polskie“ nie różni się niczem od „Naprzodu“ lub „Głosu“. Do tego już doszło!

Organizacya nasza ciągle musi toczyć walki z zarządem miejskich przedsiębiorstw. Inżynier Lange zniósł znowu samowolnie święcenie niedziel. Robotnikom każe robić całe święto pod grozą wydalenia. A pan — panie Lange — czy pan jesteś katolikiem? Jeśli tak — to pan zrozumie, że robotnik katolik chce w niedzielę odpocząć, jeśli cały tydzień jak wół haruje. A z temi karami — które pan na ludzi nakłada — także jakiś koniec zrobimy, bo tak dalej być nie może.

W „Związku“ ruch aż miło. W niedzielę odbędzie się zgromadzenie robotników miejskich, a 8 marca publiczny wiec w sprawie zamykania szynków.

Wśród wesołych jest i smutna nowina. Zmarł jeden z naszych członków Fr. Maczyński. Zabiła go robotnicza choroba — suchoty, których się nabawił, pracując 15 lat przy czyszczeniu miasta. *Wojciech O.*

Z Żywca.

(Walne zgromadzenie w Przyjaźni — nabożeństwo żałobne za bohaterów powstania styczniowego — przedstawienie amatorskie.

Miasto Żywiec liczy obecnie aż dziewięć różnego rodzaju stowarzyszeń. Jest ich dość wiele, ale mało w nich ruchu i życia. W ostatnich dwóch miesiącach katol. stow. „Przyjaźń“ poczyna się pomyślniej rozwijać dzięki nowemu wydziałowi, który ukonstytuował się 6 stycznia b. r. Prezesem obrano ks. Jana Wojewodzica, do wydziału weszli: p. Walenty Opięta wiceprezes, ks. Adam Górkiewicz skarbnik, p. Antoni Wisiński sekretarz, p. Karol Janosz gospodarz, p. Wiktor Błasiak bibliotekarz, oraz sześciu innych członków. — Nowy wydział rozpoczął swą pracę w kierunku religijno-patryotycznym. Zaprosiwszy do wspólnej pracy towarzystwo „Straży pożarnej“, urządził uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu

1863 roku. Nabożeństwo to odbyło się 24 stycznia w kościele parafialnym przy licznym udziale członków stowarzyszeń, korporacyj i cechów miejscowych inteligencyi i młodzieży szkolnej i wobec licznie zgromadzonego ludu wieśniaczego. Nie było tylko szkoły realnej, nie wiadomo z jakiego powodu, bo przecież młodzież szkolna na nabożeństwo patryotyczne otrzymuje pozwolenie. Mszę świętą za poległych celebrował prezes Przyjaźni ks. J. Wojewodzic w asystencyi ks. Jeża i ks. Smołki. Podczas nabożeństwa chór uczennic odśpiewał cykl pieśni patryotycznych. Pełną głębokich myśli przemowę okolicznościową wygłosił ks. Jan Sadowski, katecheta szkoły realnej. Dnia 16 lutego b. r. również staraniem „Przyjaźni“ i Straży ogniowej urządzono przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczono na pokrycie kosztów nowej sceny. Odegrane dwie krotochwile: „Gramatyka“ i „Okrężne“ zgromadziły liczne sfery obywatelskie, natomiast klasa urzędnicza niedopisała. Ba, nawet znaleźli się tacy panowie, którzy robili trudności i stawiali przeszkody w urządzeniu tego przedstawienia, sprowadziwszy na ten czas jakiegoś kuglarza do Sokoła, a inni ogłosili odczyt o tworach przedpotopowych. Mimo tych trudności „Przyjaźń“ idzie jednak obraną drogą licząc na poparcie obywatelstwa miasta, które coraz lepiej rozumie organizacyę chrześciańską i pracę nad sobą.

„Towarzysz“ — oszust.

(Socyalistyczny pająk w Oświęcimiu).

W ubiegłą środę przedstawiał Oświęcim niezwykły widok. — Po cichem miasteczku w rynku snuły się jakieś postacie — szukając czegoś w dali.

Usta wykrzywione bolesnym uśmiechem wyrzucały od czasu do czasu słowa: „Nie wiecie co o Bialem — gdzie ta pluskwa“? Zaciekawiony pytam jakiegoś przechodnia — jak później dowiedziałem się — majstra szewskiego i zapalonego socyalistę. Kto zacz ten Biale. Ten rzucił mi w odpowiedzi: „Biale, panie — to taka pluskwa — urzędnik sądowy — wkręcił się między towarzyszy — ponaciągał nas na pożyczki — ja także podpisałem mu weksel. — On zbudował kamienicę — a ja kamienie żreć będę!“ To rzekłszy, spiesznym krokiem udał się w kierunku sądu, a ja — zaciekawiony poszedłem do znajomego adwokata.

Mecenasa nie zastałem, a sollicytator kancelaryjny — chudy — jakiś wcale przyzwoity człowiek — poinformował mnie: „Pan mecenas dopiero za kilka dni powróci — może Pan zechce mi powiedzieć jaka sprawa?“

„E, bagatelka, odrzekłem, „chciałem poinformować się u Mecenasa o osobie niejakiego p. Bialego“. „Panie“ — krzyknął solicytator, „rany Boskie — pan wiesz, gdzie jest ten człowiek. Powiedz mi pan — bo ten łotr wydarł cały mój majątek.

Zbudował sobie kamienicę — pozarywał ludzi — samych biedaków i uciekł. Panie — gdzie on jest?“

Zdziwiony patrzyłem na biedaka, który po chwili nieco uspokojony, ciągnął dalej: „Niech pan daruje, ale jestem tak przykuty, że nie wiem, co mówię. Bo proszę pana — straciłem nie tylko majątek, ale i szacunek u ludzi. Jako pisarz adwokacki zarabiałem uczciwą pracą na życie, aż dyabli nadnieśli tu do nas tego Bialego.

Poznałem się z nim w sądzie, bo był kancelistą, a on, korzystając z mego niedoświadczenia, opętał mnie. Opowiadał, że był także pisarzem adwokackim, że był wielkim socyalistą i że rząd dla pozyskania go nadał mu posadę kancelisty.

Mówił dalej, że to nic nie pomogło, on będzie dalej z rządem walczył i że towarzysze z Krakowa kazali mu w Oświęcimiu organizować partyę. I organizował mnie, panie — organizował tak długo, aż wyłudził odemnie 4000 kor. i poróżnił z życzliwymi mi ludźmi. Zbudował sobie kamienicę, jeździł do kąpiel, a to wszystko za naszą krwawicę. Teraz uciekł, bo wykryło się, iż porobił długi na cudze hipoteki, na sfałszowane podpisy. Panie, panie, jaki ja byłem głupi“.

Pocieszyłem biedaka, jak umiałem, poczem poszedłem na obiad do miejscowego hotelu. I tam o niczem innem nie mówiono, tylko o owym Bialem. Ponieważ rozmowy te stanowią znamienny przyczynek do działalności czerwonych towarzyszy, przeto przytaczam ich treść:

Przed kilku laty przybył do Oświęcimia kancelista sądowy Biale. Cichy był, spokojny, służbista, lecz żądza użycia i chęć szybkiego wzbogacenia się nie dawały mu spokoju, węszył ciągle za pobocznymi zarobkami. W jakiś zagadkowy sposób stał się faktorem bialskiej Kasy Oszczędności, wyrabiał chłopom pożyczki, lecz to mu nie wystarczało. Wkręcił się między robotników i w przeciągu kilku dni stał się generałem socyalistów i dalejże operować towarzyszy. Ciągnął pieniądze, gdzie się dało, obłowił się przy zeszłorocznej agitacyi za Grossem i Daszyńskim i on, który przyszedł do Oświęcimia w podartych butach — jak mówiono — począł stawiać dom. Ludziska dziwili się — kiwali głowami — a Biale uśmiechał się ironicznie i zerkając z pod cwikiera, mawiał: „Rozum, to dobra rzecz — a spryt to rzecz jeszcze lepsza! Dom zbudowano — lecz niestety, kruche były fundamenta. Przed kilku dniami bowiem odkryto, iż Biale zbudował swój dom na cudzych hipotekach — sprytny pan jenerał socyalistów pozaciągał długi hipoteczne. Towarzysze, których Biale działając w myśl zasady „co twoje, to moje“ zapomniał o czynach swoich poinformować — osłupieli, a Biale frunął w świat daleki.

Jak twierdzą złośliwi, zamierza on niedługo objąć posadę dyrektora soc. kasy chorych, jeśli prokurator nie zaprosi go przedtem na dłuższy pobyt do Wadowic.

Z pracy i działalności Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie.

Był czas, kiedy u nas mało, a właściwie wcale nie zwracano uwagi na młodzież rękodzielniczą i robotniczą, kiedy terminatora traktowano na równi z wałęsającym się ulicznikiem i kiedy o jego wychowaniu na rękodzielnika lub robotnika, a więc obywatela nikt prawie nie myślał. W tym czasie, przed laty kilkunastu, znalazł się mąż niewygasłej pamięci ś. p. Jordan, który widząc opłakane położenie w jakiem młodzież ta się znajduje, jął ją około siebie skupiać kształcić i wychowywać w godzinach, jakie tej młodzieży pozostawały wolne od pracy i zajęcia.

Dziś jako spuścizna po szlachetnym filantropie, oprócz wielu innych wiekopomnych pamiątek, pozostał zorganizowany wzorowo przez O.O. Jezuitów „Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie, z którego pracy i działalności zeszłorocznej właśnie „sprawozdanie“ mamy pod ręką i z którego poniżej przytaczamy dat i cyfr kilka.

Zakreślone statutem — kształcenie i popieranie swych członków pod względem religijnym, umysłowym, materyalnym, zawodowym i uczciwej rozrywki na podstawie zasad chrześcijańskich i narodowych — było przestrzegane przez „Związek“. Związek, względem swych członków, starał się pod każdym względem stanąć na wyżynie swego powołania.

Pod względem religijnym Związek dbał o to, żeby członkowie brali udział w nabożeństwach, w procesyach, pogrzebach, zwiedzali kościoły i t. d. Poza tem Związek dla swych członków urządzał wykłady katechizmowe i religijno-moralne.

Wielką zasługę położył Związek pod względem oświatowym terminatorów, przez swe zabiegi bowiem w Krakowie popchnął sprawę szkolną naprzód; wpływał by majstrowie uczniów swych posyłali do szkoły uzupełniającej wieczorowej.

Jest jednak jeszcze pod tym względem dużo do zrobienia, to też Związek nie poprzestaje na tem co zrobił, ale będzie w tej sprawie dalej w myśl swego programu postępował. Z uzupełnieniem nauki szkolnej w szerszym zakresie, były urządzane przez Związek wykłady oświatowe z różnych dziedzin, odbyło ich się wciągu roku 30. Czytelnia Związku posiada 19 czasopism, z której według książki dyżuru korzysta stale przeszło 100 terminatorów w ciągu tygodnia. Również wielką frekwencyą cieszy się biblioteka Związku, jak i wieczory oświatowe urządzane w piątki i niedziele każdego tygodnia. Pozatem urządzono kursa nauki języka niemieckiego i angielskiego, na którą uczęszcza 26 członków.

Każdy z członków Związku otrzymuje darmo miesięczniki „Głosy katolickie“, „W obronie prawdy“ i „Inteucye“.

Również troskliwie zajmował się Związek stroną fizyczną i hygieną młodzieży. Dość wspomnieć, że samych tylko ubrań gotowych rozdał Związek swym członkom 22, obuwia 19, a jednorazowych zapomóg pieniężnych udzielono członkom w ciągu roku 50. Dalej udziela Związek porady prawnej, lekarskiej, pośrednicy przy zawarciu umowy itd. Utrzymuje wreszcie tanią pralnię, szwalnię i cerownię, herbaciarnię, słowem pod każdym względem stawał się prawdziwym ojcem i opiekunem dla swych członków.

W ciągu roku założył Związek dla swych członków Kasę drobnych oszczędności, która z końcem grudnia liczyła członków 160, którzy złożyli 873 kor.

Członków liczył Związek pod koniec roku sprawozdawczego przeszło 300. Dochody Związku wynosiły 6669 koron 33 hal. Rozchody 6615 kor. Niebawem zamierza Związek przystąpić do budowy własnego domu, na co posiada już kapitału 10.750 koron.

Jak powyższych kilka zdanych cyfr wyjętych z obszernego sprawozdania świadczy, „Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie jest instytucyą oddającą społeczeństwu przez wychowanie i kształcenie terminatorów jako przyszłych rękodzielników i obywateli kraju nieocenione wprost przysługi i dlatego też wszyscy, którym dobro i rozwój naszego rękodzieła i drobnego przemysłu leży na sercu, powinni mu pracę ułatwiać i dopomagać do spełnienia wszystkich szczytnych jego zadań. — *h* —

Ani pod, ani obok, ani nad, ale razem!

Ze krwi naszej z naszej winy,
Nim ten jeszcze wiek przeminie
Wyjdzie ludów lud jedyny —
Błogosławcie ojców winie!
Krasiński.

Mylne czucia, myśli mylne —
Mylne hasła, mylne drogi,
Mylne słowa, czyny mylne —
Ziemskie niemi jeżdżą bogi;
Mylną władzą — gwałtem silne...

A pod niemi, tu na ziemi,
Jeden wielki czyn wyrasta
Jeden wielki ślad ruiny...
Lud ten wiejski, lud ten z miasta
Ten z krwi naszej, z naszej winy...

Umęczony, ulękniony —
W męce swojej — pięść zaciska
I strwożony i zgnębiony
Krwawem okiem czasem błyska
I piorunne żary ciska...

Lud ten żywy cudem pieśni —
Dziś martwotą myśli ginie;
Dziś z pod fałszu grubej pleśni
Pragnie stanąć na wyżynie —
„Nim ten jeszcze wiek przeminie!“

Władzę czynu chce ująć w ręce
Uznojone pracą w roli —

Chce po krwawej dziejów męce,
Po ciemocie, po niewoli —
Sam zaradzić swej niedoli.

On to mówi: głośno prawią —
Że „starszego brata“ — „czyny“ —
„Braci młodszej“ już nie zbawią...
Że po przyszłych dni wawrzyny
Sięgnie ludów lud jedyny!

Więc ustąpcie, gdy strach pada
Bo dziś obok was lud staje —
Lud nielada Lud gromada —
Co gdy fałszom cios zadaje,
To świt dziejów w noc zapada!

Więc wy stójcie z Nim dziś razem
Bo kto przeciw dziś, ten zginie —
Długo lud nie będzie głazem
Lecz żyw stanie na wyżynie,
„Błogosławcie Ojców winie!!“

St. R—ski.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Tylko w Galicyi możliwe. Na gruncie krakowskim 4 dni przed wyborami dobiły różne komitety targu mandatowego, a czwartkowa poranna „N. Reforma“ przyniosła taką listę kandydatów:

Dr. Ernest Bandrowski
Jan Kanty Federowicz
Dr. Ignacy Landau
Dr. Juliusz Leo.

Jest to lista kompromisowa — pisze dalej „N. Reforma“ — w której pp. Jan Kanty Federowicz i dr. Juliusz Leo są kandydatami Mieszczanskiego komitetu demokratycznego, pp. dr. Ernest Bandrowski i **dr. Ignacy Landau są kandydatami** Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. — Dodać tutaj należy, **że radca miejski dr. Ignacy Landau, będący członkiem Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, przedstawiony został przez stronnictwo niezawisłych żydów, a drugie stronnictwo żydowskie na kandydaturę jego się zgodziło**. Coś podobnego może tylko na trzęsawisku politycznem Galicyi wyróść i wyhodować się. Pomijając fakt, że żyda ośmieliły się stronnictwa dobrowolnie do Sejmu postawić jako kandydata o czem piszemy na innym jeszcze miejscu — tu zwrócić uwagę należy na inny zasadniczy moment tej ohydnej frymarki. Powyżej figurujący jako kandydat żyd dr. Landau jest jednym z głównych przywódców krakowskiego stronnictwa narodowo-żydowskiego „niezawisłych Żydów“. Tego samego podaje „N. Reforma“ jako członka „Polskiego Stronnictwa-demokratycznego“. Stajemy teraz wobec dziwnego i trudnego pytania: Kim właściwie żyd dr. Landau jest i jak można należeć do dwóch zasadniczo, bo narodowo, różniących się sronnictw? A jako dodatkowe pytanie postawić należy: Jak śmie demokracya krakowska, nazywająca się polską, stawiać od siebie takiego kameleona, ni psa ni wydrę, polskiemu mieszczaństwu polskiemu jako kandydata?! Jestto obelga rzucona w twarz społeczeństwu polskiemu w Krakowie i jeżeli ujdzie to demokratom bezkarnie stwierdzonem będzie, że w Galicyi wszystko możliwe.

Ustawy robotnicze w komisyach parlamentarnych. Subkomitet dla projektu ustawy w sprawie pracy dzieci zgodził się na szereg zasadniczych kwestyi w sprawie pracy dzieci, zwłaszcza aby dzieci aż do 12 roku życia tylko o tyle zostały używane do pracy zarobkowej, o ile nie jest to szkodliwem dla ich zdrowia lub umysłowego rozwoju, ani nie przeszkadza w ich obowiązkach szkolnych; w rolnictwie zaś jest dopuszczalne używanie dzieci do lekkich prac po ukończonym 10 roku życia, z pewnemi ograniczeniami co do obowiazku szkolnego.

Subkomitet dla spraw ochrony górników właśnie też uchwalił zasadniczo oświadczyć się za powołaniem klasy robotniczej do inspekcyi górniczych i prosił ministra rolnictwa, aby przedłożył subkomitetowi dotyczący projekt ustawy. Zastępca ministra rolnictwa oświadczył: że projekt ustawy przygotowuje się.

„Towarzysz“ pracodawcą. Pod tym tytułem umieściliśmy w ostatnim numerze „Postępu“ artykulik o „towarzyszu“ Żołnierzu w Przemyślu jako pracodawcy. Dzisiaj podajemy za „Gazetą Przemyską“ jeszcze jeden obrazek z życia Żołnierza „towarzysza-pracodawcy“.

Przed kilku laty nim jeszcze ustawa o spoczynku niedzielnym została w życie wprowadzoną, p. Jan Żołnierz, „opiekun“ ludu roboczego na zgromadzeniach robotniczych piorunował, że odpoczynek niedzielny jeszcze nie został zaprowadzony i tak samo jak jego obecny szef, poseł dr. Liebermann groził „rewolucyą“, jeżeli jak najprędzej to się nie stanie. Przypominają sobie robotnicy zapewne, jakto po zaprowadzeniu tego odpoczynku członkowie zawodowej organizacyi socyalistycznych z inicyatywy tegoż tow. Żołnierza kontrolowali pracodawców, czy też przestrzegają ustawę, a o każdem przekroczeniu donosili starostwu, co dla przekraczających ją kończyło się dotkliwą karą pieniężną. Zobaczmyż teraz, co robi sam Żołnierz, jako przedsiębiorca? Oto na doniesienie kilku czeladzi stowarzyszenie przemysłowe wysłało w niedzielę ubiegłą kontrolę, by się przekonać, o ile odpoczynek niedzielny w piekarniach tutejszych zostaje przestrzegany, o ile doniesienie czeladzi (nawiasem mówiąc, czeladzi z przedsiębiorstwa pana Żołnierza) polega na prawdzie. I oto stało się, że wierny kontrolor zabłąkał się do tak zwanej „piekarni ludowej“ p. Jana Żołnierza. I pokazało się, że w tej „wzorowej“ piekarni p. Żołnierza o godzinie 8 wieczorem praca wrzała w najlepsze, a robotnicy mogli sobie odpoczynek niedzielny tylko w wyobraźni przedstawiać. Naturalnie szefa p. Żołnierza nie było w pracowni, bo przecież po całotygodniowej ciężkiej pracy w Kasie chorych przy pisaniu kartek dla chorych i paleniu papierosów, musiał odpocząć, bo na to odpoczynek niedzielny należy się — naturalnie p. Żołnierzowi, ale nie jego robotnikom.

Tak wygląda socyalista, gdy zostanie przedsiębiorcą i pracodawcą!

Kurs dla maszynistów kolejowych odbędzie się w szkole przemysłowej w Krakowie, w miesiącach marcu i kwietniu b. r. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs, ten zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 1. marca 1908 i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 1. marca b. r.; wpisowe 2 korony.

Ważne dla robotników powracających z Ameryki. Według okólnika c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 28 grudnia 1907 L. III. 8522/H/46 urządzone zostały w głównych stacyach wchodowych w Boguminie i Oświęcimiu biura pośrednictwa pracy dla robotników austryackich, powracających w znacznej liczbie z Ameryki do kraju, a to w celu sprowadzenia tych robotników na pole produkcyi krajowej. Biura te rozpoczęły już swą czynność w pełnym zakresie. Podobne urządzenia projektowane są w razie zachodzącej potrzeby również w Bodenbach i Tryeście, otwarcie ich jednak uczyniono zawisłem od wyniku wdrożonych dochodzeń. Równocześnie zawiadomione zostały Izby handlowe i przemysłowe o ustanowieniu tej służby pośrednictwa pracy z wezwaniem bezzwłocznego zawiadomienia wszystkich interesowanych przemysłowców o otwarciu tych biur, w celu korzystania z nich.

Protest kolonistów niemieckich przeciw wywłaszczeniu. Koloniści niemieccy powiatu Mieleckiego w Galicyi wręczyli posłowi Krempie rezolucyę do społeczeństwa niemieckiego i petycyę, uchwaloną na zgromadzeniu przeciw projektowanemu wywłaszczeniu Polaków w Prusiech, z tem by rezolucyę tę i petycyę przesłał na ręce prezesa Koła Polskiego w Sejmie pruskim.

Bandyci w pociągach w Galicyi. Z Przemyśla piszą: Dnia 23 bm. około godziny 4 nad ranem maszynista pociągu, jadącego z Nowego Zagórza do Przemyśla, zauważył, że obok zaspy śniegowej przy torze jest przerwany drut, a ze śniegu sterczą nogi człowieka. Zatrzymał więc pociąg, a ze śniegu wydobyto człowieka ze skaleczoną głową, nieprzytomnego. Ocucony opowiedział, że jechał poprzednim pociągiem w wagonie, w którym wraz z nim siedziało 4 robotników z Borysławia. Ci częstowali go wódką, po której wypiciu utracił przytomność. Co dalej się z nim działo, nie wiedział. Miał przy sobie 54 korony i zegarek srebrny z łańcuszkiem. Tych, przyszedłszy do przytomności, nie znalazł. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwy padł ofiarą rabusiów, z których ten, który obrabowanego wyrzucał, wypadł z nim razem, jak świadczą ślady na śniegu. Odkryto bowiem na śniegu ślady drugiego człowieka, wiodące do następnej stacyi. Tam ślad się skończył, ale za to widziano tam człowieka obcego, który wsiadał do pociągu, jadącego w kierunku Przemyśla.

Wiedeńskie kursa majsterskie. Dla naszych czeladników i majstrów rękodzielniczych nadarza się bardzo dobra sposobność pogłębienia swych wiadomości zawodowych i zapoznania się z nowymi postępami techniki rękodzielniczej przez wzięcie udziału w wiedeńskich kursach majsterskich. Kursa takie urządza dyrekcya Oddziału dla popierania przemysłu przy ministerstwie handlu w swych wzorowych warsztatach dla następujących gałęzi rękodzieł: stolarstwo, ciesielstwo, ślusarstwo i wyrób narzędzi, szewstwo, krawiectwo, galwanotechnika i instalacya elektryczności. Uczestnicy kursu otrzymają z funduszów ministerstwa handlu zwrot kosztów podróży do Wiednia i z powrotem, jako też stypendyum w wysokości od 17—20 koron tygodniowo na koszta utrzymania w Wiedniu. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby jak największa ilość rękodzielników z Galicyi zgłosiła się o przyjęcie na kursa. Wszelkich potrzebnych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, na której ręce wnosić też można podania.

Kobiety kandydują... do Sejmu galicyjskiego! Wzorem komedyantek socyalistycznych w Czechach postanowiły pójść i nasze „postępowe“ kobiety polskie we Lwowie i ogłosiły kandydaturę kobiecą do Sejmu, pomimo że kobieta zasiadać w Sejmie nie może. W tej też sprawie odbyły „postępowe“ kobiety we Lwowie onegdaj wiec, na którym uchwalono postawić kandydaturę panny Maryi Dulębianki na posła do Sejmu krajowego! Farsa — jak na galicyjskie smutki — dość wesoła...

Jak agitowali hajdamacy przyjaciele socyalistów we wschodniej Galicyi. Z Zaleszczyk donoszą, że p. Winnicki, poczmistrz w Kasperowcach, który otrzymał listy z pogróżkami, za to, że agituje na rzecz kandydatury prezesa Rady narodowej p. Tadeusza Cieńskiego, został strzałem rewolweru, czy strzelby przez jednego z hajdamaków niebezpiecznie w głowę raniony. Stan zdrowia p. Winnickiego jest groźny.

Takim terrorem i gwałtem posługiwali się „towarzysze“ i hajdamacy w Galicyi przy wyborach obecnych, a następnie wnoszą w parlamencie interpelacyę o nadużycia wyborcze, żeby interpelacyami tymi zasłonić własne łotrowstwa, dokonywane na wyborcach.

W sprawie wychodztwa do Prus, a w szczególności w sprawie zaprowadzenia kart legitymacyjnych dla robotników — o czem niedawno pisaliśmy obszernie — podajemy jeszcze następujące bliższe szczegóły:

a) Wystawienie karty legitymacyjnej kosztować będzie 2 marki, b) wystawienie duplikatu w razie zgubienia karty 1 markę, c) wystawienie karty nie na granicy, lecz wewnątrz kraju, w razie podejrzenia, że już raz taka karta wystawioną była — 5 marek, d) w razie porzucenia pierwotnego pracodawcy przez robotnika nastąpi podpisanie karty na nowego pracodawcę tylko w tym razie, jeżeli władza polityczna przekona się, że pierwotny kontrakt nie został dowolnie przez robotnika zerwany, e) wreszcie że karty legitymacyjne dla robotników polskich będą czerwone, dla ruskich żółte, a dla innych białe.

Straszny wypadek. Z Horodenki donoszą: Straszny wypadek zdarzył się w Dąbkach, gdzie w młynie parowym dostał się pod koła rozpędowe, w ruch puszczone, przez własną nieostrożność Stefan Dzibej, 15 lat liczący. Koło porwało nieszczęśliwego i w jednej chwili potargało go na kawałki, tak, że głowa leżała osobno od kadłuba. Jakkolwiek w chwil wypadku znajdowało się kilka osób, wypadek podany zaszedł tak raptownie że nie było mowy o ratunku.

Ulgi frachtowe na kolejach. Z Wiednia donoszą: Z powodu ostatnich klęsk elementarnych w różnych powiatach Galicyi i Bukowiny i spowodowanej tem nędzy, austryackie koleje państwowe i stojące w jej ruchu koleje lokalne, jakotęż austryacka kolej półn.-wschodnia i towarzystwo kolei państwowej przyznały udogodnienie frachtowe dla najważniejszych środków paszy i słomy przy sprowadzaniu ich do dotkniętych klęskami gmin.

Ile długów mają oficerowie w Austryi. Ministerstwo wojny przeprowadza obecnie studya nad obdłużeniem oficerów. Według zebranych dotychczas dat, długi oficerów wynoszą 30 milionów koron. Zdaniem ministerstwa jednak wynoszą one w rzeczywistości dwa razy tyle.

Zwycięstwo słoweńskich chrześcijańsko-socyalnych przy wyborach. Przy odbytych w tym tygodniu wyborach sejmowych w Krainie zwyciężyła we wszystkich 16-stu obwodowych wyborczych chrześcijańsko-socyalna partya ludowa. Nawet w okręgu Idria, gdzie dotąd zwyciężali zawsze liberali, zwyciężył znaczną większością kandydat chrześc.-socyalny otrzymawszy 1061 głosów a liberał dostał zaledwie 454 głosów.

Z poza kulis socyalistycznych. Dnia 18 bm. odbyła się w Klagenfurcie rozprawa sądowa, rzucająca znowu nowe światło, jakie dzieją się oszustwa w partyi socyalistycznej. „Towarzysze“ Sachan i Mahrer oskarżyli Wawrz. Grossa również „towarzysza“, iż ten zarzucił Sachanowi, iż przywłaszczył sobie 9 złr. z pieniędzy stowarzyszenia a sekretarza Związku zawodowego nazwał „notarycznym łajdakiem“ bo podczas strejku zaprzedał robotników za 2000 koron. I Gross przed sądem, przeprowadził dowód prawdy, udowodnił świadkiem, Józefem Kulle, iż Sachan w r. 1902 zatrzymał dla siebie 9 złr. z dochodu festynu, urządzonego przez „partye“, a Sachan był wtedy kasyerem. To samo potwierdził drugi świadek K. Fritz. Tak samo udowodnił Mahrerowi, jak tenże podczas strejku trwającego przez 3 miesiące dnia 20 lipca 1906 roku przy układach z zarządem browaru, otrzymał od firmy 2.000 K. niby na pokrycie kosztów strejku, a właściwie dostał jako „łapówę“, która powędrowała do kieszeni Mahrera na to, by robotników odwiódł od strejku. Oto cuchnące kwiatki z moralności żydowsko-socyalistycznej.

Skazanie socyalistycznego redaktora. Berlińska izba karna skazała redaktora „Vorwärtsu“, głównego organu partyi socyalistycznej, Rudolfa Oesterreicha, za podburzanie do nieposłuszeństwa wobec władzy — na półtora roku więzienia. Proces odbył się z wykluczeniem jawności.

Socyalno demokratyczny terror. Znowu nowego chwycili się środka socyalni-demokraci we walce ze swymi przeciwnikami. Oto najnowszy fakt: We włoskiem miasteczku Czespellano przyszło do zatargu między właścicielami dóbr, a robotnikami rolnymi. Z tego wybuchł strejk, a potem bojkot właścicieli ze strony socyalistycznej organizacyi, do której należeli robotnicy. Kiedy bojkot nie pomagał nic, wtedy organizacya utworzyła sąd doraźny, a ten skazał wszystkich właścicieli dóbr i łamistrejków na wygłodzenie. Wszystkim kupcom i handlarzom zakazano pod grozą chłosty i obcia dostarczać im jakichkolwiek środków żywności. Służące, które chciały kupować żywność swym służbodawcom, obito prawie na śmierć. Jednej rodzinie zabroniono gwałtem kupić sobie lekarstw w aptece, a nawet nie dopuszczono straży pożarnej do płonącego sklepu, jednego z bojkotowanych kupców. Do tego jeszcze sąd tych socyalistycznych opryszków katował, kto się nie poddawał jego zarządzeniom, nakładał podatek strejkowy i inne podobne ciężary. Miejscowa żandarmerya była za słabą do powstrzymania takiego terroru, prefekt obwodowy z Bolonii patrzył początkowo na tę gospodarkę zbójecką przez palce. Aż dopiero kiedy prasa włoska podniosła okrzyk oburzenia, dopiero wtedy aresztowano 54 członków tego socyalistycznego sądu doraźnego, stawiono przed sąd właściwy i skazano na rok cały więzienia. I jakby na urągowisko ta horda żydowsko-socyalistyczna śmie jeszcze głosić, że ona walczy za „wolność“ i swobodę!

„Czerwony sztandar“ jest wszędzie widmem jak najgorszej niewoli!

Od Redakcyi.

Baczność korespondenci „Postępu“. Ponieważ obecnie bardzo wiele korespondencyi przychodzi zapóźno, tak, że nie mogą być umieszczone w numerze dla którego są przeznaczone, **redakcya zawiadamia, że korespondencye wszelkie do najbliższego numeru muszą być przesyłane najpóźniej do wtorku, tak, żeby redakcya mogła je mieć już we środę rano. Korespondencye, które później niż w środę rano dojdą do rąk redakcyi, w najbliższym numerze „Postępu“ zamieszczone nie będą, dlatego, że redakcya w środę ten dział zamyka.**

Redakcya uprasza więc uprzejmie P. T. Korespondentów o zastosowanie się do jej prośby.

Mały fejleton humorystyczny.

Roztargniony artysta.

Pewien artysta, znany z bardzo dobrej strony, jest, jak wiadomo wszystkim, wielce roztargniony — i przez to, choć go zalet znaczna liczba zdobi, często bez złych zamiarów tęgie głupstwa robi.

I tak:

Raz wyglądając oknem na parterze, chciał rzucić na ulicę dwa kwiaty nie świeże, lecz, że mózg jakoś myśl mu okrutnie zamroczył — rzucił je do pokoju, sam oknem wyskoczył.

Innym razem spotkała go młoda mężatka, a w tej chwili w oddali przeszła jego matka, więc biedak zamyślony, cmoknął w dłoń mężatkę, będąc w tem przekonaniu, że całuje matkę.

Raz lokaj zameldował mu miłego gościa, a gdy artysta ujrzał tego jegomościa, z uściskiem do lokaja rzucił się w zapale, a do gościa rzekł z cicha:

— Wynoś się cymbale.

Ale to wszystko fraszki, bo przez roztargnienie, nie może o małżeńskim śnić dzisiaj hymenie i szczęścia w życiu pewnie nie znajdzie ni trocha, bo obraził panienkę, którą bardzo kocha.

Rzecz się tak miała:

Były panny imieniny, więc pragnąc swój ideał ucieszyć jedyny, artysta kupił bukiet, nie duży nie mały — i z bukietem do panny szedł w promieniach cały... A idąc, tak zajęty snów młodzieńczych marą, palił grube i mocno tlejące cygaro, palił i szeptał sobie:

— Ach, jak mi się spieszy, bo wiem, że się mój anioł bukietem ucieszy.

W tem, gdy zmierzał do bramy, gdzie teatru strona, patrzy, aż idzie z matką jego narzeczona, więc natychmiast myśl taka wlazła mu pod ciemię, żeby rzucić płonące cygaro na ziemię a pannie jednocześnie podać bukiet z ręki, dla szybszego uśmiechu, dla szybszej podzięki.

Biegnie tedy do panny, aż mu tętnią płuca i bukiet w roztargnieniu zdala od niej rzuca, a nieszczęsne cygaro, co się żarem płoni, pakuje pannie silnie w sam środeczek dłoni...

— Aj! aj! — krzyknęła panna — czy to złość, czy drwiny?...

— Ach! pani, ten prezencik przyjm na imieniny.

— Bardzo panu dziękuję — panna z płaczem gruchnie — od takiego prezentu cała dłoń mi spuchnie!...

Mama, gdy córka boleść otrzymała *gratis*, wypaliła artyście *verba veritatis* i dziś płacze artysta nad okrutnym losem, bo mu drzwi swego domu zamknęła przed nosem.

—*x*—

Z ruchu wydawniczego.

Nowość wydawnicza. Nauki majowe napisane przez X. Łaciaka expozyta w Bukowinie a wydane w r. 1908 nakładem Adm. „Postępu“ obejmują 32 nauk. Najważniejsze z nich są: 1) Wielkie znaczenie kobiety w rodzinie, 2) o małżeństwie i o rozwodach 3) o dobrem wychowaniu dzieci 4) czy nierówność stanów sprzeciwia się woli Bożej. 5) Kiedy miłość ojczyzny czyli patryotyzm są prawdziwe. 6) Dlaczego czytanie złych książek i pism jest bardzo niebezpiecznem dla chrześcian. 7) Dlaczego sam rozum i wolna wola nie wystarczają czowiekowi do szczęścia. 8) Święta katolickie a socyalistyczne, czem się różnią. 9) Czy ubóstwo jest nieszczęściem. 10) Co to jest ksiądz. 11) Komu wierzyć, czy Bogu, czy socyalistom. itd. itp.

Przytoczyliśmy tytuły aby wykazać, jak zajmujące tematy porusza autor. Przeprowadzenie samo — w treści jest zwięzłe, jasne i interesujące. Książka ta powinna się znaleźć w każdym domu chrześcijańskim, bo jest nie tylko do użytku Przew. Duchowieństwa, ale dla wszystkich warstw napisaną.

Nabywać ją można tylko w Administracyi „Postępu“ w Krakowie ulica św. Tomasza L. 37. za nadesłaniem 2 kor. 20 hal. licząc z przesyłką pocztową.

„Ognisko“ w Wiedniu. Z Wiednia donoszą nam: Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu na Walnem Zgromadzeniu dnia 18 lutego wybrało następujący wydział: Sawicki Kazimierz, prezes; Duda Józef, wiceprezes; Proszowski Wiktor, sekretarz; Kisza Karol, skarbnik. Członkowie wydziału: Maniecki Jan, Trybowski Władysław, Koźdoń Paweł, Bańkowski Jan, Lorentski Maryan, Tenner Roman, Artymowicz Józef, Pindor Jan.

Kościuszko kandyduje! Pod tym tytułem wydał znany satyryk i humorysta polski p. Kazimierz Bartoszewicz broszurę o treści satyrycznej napisaną barwnie, z ogromną werwą i dowcipem a wyszydzającą nasze bałagulstwo i szwindle wyborcze.

Broszura ta aktualna i świetna kosztuje tylko 30 halerzy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z literatury ludowej.

„Zabierz mnie w świat z sobą“. Taki tytuł dało wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu małej książeczce, poświęconej robotnikom i robotnicom, wychodzącym z Poznańskiego do robót polnych do Prus. Książeczka ta napisana dla poznańskiego ludu nadaje się bardzo i dla wychodźców naszych w Galicyi, idących na „Saksy“. Zawarte są w niej w bardzo przystępny sposób napisane najważniejsze rady i wskazówki dla wychodźcy, podające mu szczegółowo, na co ma zwracać uwagę przy zawieraniu kontraktu pracy, przygotowania do podróży, jak się ma zachować w podróży na miejsce pracy, jak po przybyciu na samo miejsce pracy, ostrzeżenia przed socyalizmem, zachęta do powrotu jesienią do swej ojczyzny, o stowarzyszeniach katol. robotniczych, najważniejsze wskazówki co do życia religijnego, porządek zebrań wspólnych na modlitwę, gdzie nie ma kościoła katolickiego, spis kościołów katolickich, banków polskich. I tak jak w Poznańskiem proboszcz daje każdemu swemu parafianinowi-wychodźcy, wychodzącemu na roboty do Prus, tę książeczkę jako przewodnika i w ten sposób ta książeczka rozchodzi się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tak podobnie możnaby robić na razie i u nas, nabywając tę książeczkę po 20 hal. za egzemplarz wprost z Księgarni św. Wojciecha z Poznania albo z Administracyi „Postępu“, dopóki nie wyjdzie podobny przewodnik dla wychodźców u nas, napisany odpowiednio do stosunków wychodźcy galicyjskiego

Przegląd polityczny.

Wybory z kuryi gmin wiejskich

do sejmu galicyjskiego, które odbyły się 25 bm. dały wynik następujący:

Na 74 wybranych posłów jest 53 Polaków a 21 Rusinów. W porónaniu ze stanem posiadania w ubiegłym Sejmie, stracili Polacy na rzecz Rusinów sześć mandatów.

Z 53 Polaków wybrano: 25 konserwatystów, 18 ludowców, 4 dzikich, 3 demokratów, 1 centrowca, 2 chrześc. ludowych. W ubiegłym Sejmie zasiadało z kuryi wiejskiej 60 Polaków, a mianowicie: konserwatystów 41, centrowców i Stojałowszczyków 9, demokratów 5, ludowców 4 (piąty p. Bojko — był posłem z miasta Lwowa). Konserwatyści stracili 16 mandatów, ludowcy zyskali 13, demokraci stracili 2 mandety (pp. Buynowski, Huza i Wurst obecnie nie kandydowali, natomiast wybrany został po raz pierwszy p. Cipser), centrowcy i Stojałowczycy stracili 6 mandatów.

Z 21 Rusinów wybrano: 10 moskalofilów 8 Ukraińców i 3 radykałów. Razem z wirylistami (metropolitą ks. Szeptyckim i biskupami Chomyszynem i Czechowicz m) — rozporządzać będę Rusini 24 głosami. W ubiegłym Sejmie było prócz wymienionych wyżej 3 wirylistów posłów ruskich 15, a to: Moskalofilów 7, Ukraińców 7 i jeden ruski socyalista (Szmigielski, który obecnie upadł przeci Moskalofilowi w Zbarażu). Moskalofile zyskali więc 3, Ukraincy jeden mandat. Nadto zdobyli 3 mandaty radykali ruscy, których przywódcy, Daniłowicz i Trylowski, upadli. Co do przynależności partyjnej tych trzech, za radykałów ogłoszonych posłów, mamy jednak pewne wątpliwości, bo dwaj z nich wymieniani są także jako Ukraińcy.

Polacy.

25. konserwatystów. Po raz pierwszy wyorani: Stan. Henryk hr. Badeni, Witołd ks. Czartoryski, prof. Antoni Górski, Wład. ks. Sapiecha i Henryk Weiser. Ponownie wybraui: marszałek hr. St. Badeni, Baworowski, Brunicki Cielecki, Tad. Cieński, Wład. Czajkowski, Czarkowski-Golejewski, Winc. Kraiński, Kazim. ks. Lubomirski, Moysa, Mycielski, namiestnik hr Andrzej Potocki, Roman hr. Potocki, hr. Piniński, Sozański, hr. Jan Szeptycki, Zdzisław Skrzyński, Zdzisław hr. Tarnowski, Teodorowicz i hr. Tyszkiewicz.

18 ludowców. Wybrano ponownie sześciu t. j. Bernadzikowskiego, Bojkę, Skołyszewskiego, Stapińskiego, Stylę i Żardeckiego. Po raz pierwszy wchodzą do Sejmu: Bis, Cieluch, Jampolski, Jedynak, Kędzior, Krężel, Lewakowski, Myjak, Ptak, Stefczyk, Wasung i Witos.

Jeden centrowiec. Marszałkowicz Dwóch chrześc. ludowych. Ks. Stojałowski i Szwed.

4 dzikich (wszyscy wchodzą po raz pierwszy): Długosz, hr. Skarbek, Wrześniowski i hr. Zamoyski.

Uwagi o dokonanych wyborach znajdzie Czytelnik w artykule wstępnym

Z komisyj parlamentarnych

W komisyi budżetowej przy obradach nad działem: „loterya“ postawionym został wniosek aby znieść loteryę liczbową. Komisya wniosek ten odrzuciła, natomiast przyjęła dział „loterya“ wraz z rezolucyą referenta, aby z każdym rokiem, począwszy od roku 1909, rząd znosił 10 część kolektur loteryjnych tak, aby w przeciągu 10 lat loterya liczbowa przestała istnieć.

Minister skarbu dr. Korytowki przy rozprawach na „loteryą“ oświadczył, że nie jest w możności zrezygnowania z loteryi liczbowej, ponieważ budżet dochodów przez to dotkliwie byłby poszkodowany. Także z rezolucyi referenta nie może mowca się zgodzić, ponieważ zawiera ona termin dla zniesienia loteryi, którego on akceptować nie mógłby; natomiast nie miałby nic przeciwko ogólnej rezolucyi, któraby zawierała życzenie w sprawie zniesienia loteryi, ponieważ chętnie gotów byłby zadać sobie trudu, by loteryi liczbowej raz przecie kres położyć.

Z ogólnej rezolucyi naturalnie niktby korzyści ani straty nie odniósł, ponieważ rząd mógłby i za 100 lat powiedzieć, że „jeszcze nie jest w możności zrezygnowania z loteryi“. Rezolucya uchwalona wprawdzie także nie wielką przynosi korzyść, ale przypiera przynajmniej rząd do muru o zniesienie literyi liczbowej.

Komisya socyalno-polityczna przyjęła przedłożenie, upoważniające do zawarcia międzynarodowej ugody na polu ustawodawstwa ochrony robotników.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie Dra Lichta, jako przewodniczącego subkomitetu dla ustawodawstka w sprawie górników, o stanie tych prac, jako też sprawozdanie dra Offnera, jako przewodniczącego subkomitetu dla obrad nad przedłożeniem o ochronie pracy dzieci.

W sprawie przedłożonych komisyi wniosków o ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem przyjęto wnioski pos. Lichta:

1) Ma być wybrany subkomitet, który będzie obradował nad kwestyą społecznego ubezpieczenia. Uchwalono prosić rząd, aby dał komisyi do rozporządzenia materyał, dotyczący ubezpieczenia samodzielnych stanów, mianowicie rękodzielniczego i rolniczego.

2) Wezwać rząd, aby wygotowane w departamencie ubezpieczenia ministerstwa spraw wewnętrznych, projekty w sprawie urządzenia i uproszczenia ubezpieczenia, przedłożył jak najszybciej do konstytucyjnego załatwienia.

Wreszcie wybrano subkomitet z 17 członków, który ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym posła chrześc.-socyalnego dr. Kreka.

Program prac parlamentu.

Delegacye ukończą swe obrady z końcem bieżącego tygodnia. Odtąd komisya budżetowa Izby poselskiej będzie odbywała co dnia posiedzenia, aby załatwić budżet przed zwołaniem Rady państwa. Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po feryach odbędzie się dnia 17 marca br. Na sesyi tej Izba poselska oprócz budżetu załatwi także przedłożenie o ministerstwie robót publicznych, oraz kilka innych ustaw, a między niemi także traktat handlowy z Serbią. W kołach parlamentarnych sądzą, że Izba załatwi budżet jeszcze przed świętami Wielkanocnemi. Gdyby rząd załatwił rokowania o upaństwowienie kolei północno-wschodniej i północnej w Czechach, to i te przedłożenia wniesie rząd do Izby.

Wywłaszczenie ponownie w pruskiej Izbie Panów.

Pruska Izba Panów w środę rozpoczęła ponowne obrady nad projektem wywłaszczenia, zmienionym przez komisyę. Kilku mowców niemieckich ostro wystąpiło przeciw wywłaszczeniu, tak, że zdaje się, iż przedłożenie zostanie przez Izbę Panów przyjęte w tej formie jak je uchwaliła komisya, poczem przedłożenie wróciłoby ponownie do Izby posłów.

Koło polskie uchwaliło, ze względu na świetne mowy niemieckie przeciw wywłaszczeniu, zrezygnować z przemawiania i złożyć tylko uroczystą deklaracyę przez usta ks. Radziwiłła.

Dwa i pół miliarda na flotę

rząd rosyjski zażądał od Dumy państwowej. Do jednego z wielkich dzienników niemieckich donoszą z Petersburga, że odbyła się tamże narada koronna pod przewodnictwem cara, na której uchwalono wyznaczyć 2.400.000.000 rubli na rekonstrukcyę rosyjskiej floty wojennej. Gdyby Duma tej kwoty uchwalić nie chciała, ma być rozwiązaną. Na wieść o tem, powstała wielka konsternacya nawet wśród prawicy Dumy.

Jestto rzeczywiście niesłychane wprost żądanie rządu od kraju, którego ludność ginie od śmierci głodowej, a finanse państwa są tego rodzaju, że ciągle spodziewają się bankructwa. Jestto tylko nowym dowodem bezmyślnej gospodarki rządu rosyjskiego.

Skazanie ministra-złodzieja.

Znanym jest skandal, popełniony przez sprzeniewierzenie wielkich sum pieniędzy państwowych, przez ministra Nasi'ego we Włoszech. Obecnie po przeprowadzonej rozprawie trybunuł państwowy skazał Nasi'ego na karne więzienie 11 miesięcy i 20 dni, oraz na wykluczenie z urzędów publicznych na przeciąg 4 lat.

Smutna wiadomość.

W ostatniej chwili dochodzi nas smutna wiadomość, że pruska Izba panów uchwaliła ustawę o wywłaszczeniu.

Sprawozdania i zawiadomienia.

Winniki. W niedzielę odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie czeladzi. Ze Lwowa jako referent przybył p. Łukasiewicz. Po obszernej dyskusyi wybrano stały wydział grupy. Przewodniczącym jest p. Golisz Franciszek, a wydział składa się z 11 członków.

Na zgromadzenie przybyli także i „czerwoni“. Wobec jednak argumentów mowców chrześcijańskich musieli zrezygnować z swoich szerokich ambicyi i odeszli z niczem.

Między wnioskami jakie na zebraniu uchwalono, jeden zasługuje na specyalne uznanie. Postanowiono mianowicie założyć przy grupie „Związku“ organizacyę terminatorów.

Ks. Lisiakowi należy się serdeczne uznanie i podzięka za to, że tak dla dobra stowarzyszenia pracuje. Energiczny zarząd nowy z jego pomocą doprowadzi wkrótce do wielkiej organizacyi. W najbliższym czasie napiszę o wynikach pracy u nas. *Swój.*

Łazy (Śląsk). Odbyło się u nas Zgromadzenie Pols. Żw. z. chrz. rob. w Łazach dnia 19. lutego. Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy p. Granica, powitał członków, oraz gości i przybyłego referenta p. Solarskiego z Trzyńca, który omawiał sprawy organizacyi chrześciańskiej i do jakiego celu ona dąży. Dalej zabrał głos Niesłanik „czerwony“ brat: mówił, że chrz. socyalni posłowie dążą w parlamencie, by podwyższono płace oficerom i żołnierzom, a socyalnym demokratom to się nie podoba. Na to otrzymał ciętą odprawę od p. Budnika, nauczyciela, który wytykał socyalistom, że nie przez nich, tylko przez związek pedagogiczny — wywalczyło nauczycielstwo polepszenie bytu. Pan Solarski jeszcze zachęcał do łączenia się w orgnizacyi chrz., poczem zakończyły się obrady.

Grupa ogólna krakowska Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników zachęcona świetnem udaniem się ostatniej zabawy tanecznej urządzonej przez nią w ubiegłą sobotę postanowiła powtórnie urządzić taką samą zabawę taneczną w najbliższą sobotę, tj. 29 lutego w sali „Domu robotniczego“ ulica św. Tomasza l. 37. w Krakowie, na którą uprzejmie zaprasza członków jak i wprowadzonych przez nich gości.

Niemiecka Lutynia Tow. katol. młodzieży „Postęp“ urządza w niedzielę dnia 1. marca br. w sali p. A. Machaczka doroczne walne zgromadzenie o godz. 2. popoł. Za wydział

Przewodniczący.

Sprawozdanie z działalności Polsk. Związku katol. uczniów rękodzielniczych za rok 1907 — jest do nabycia w administracyi „Postępu“. Cena 20 halerzy.

W Pol. Zw. kat. uczniów rękodzielniczych odbyło się dnia 23. lutego amatorskie przedstawienie: „Filozof żydowski“ komedya w 1, akcie, dalej „Złodziej w beczce“ i kilka monologów.

W niedzielę dnia 1. marca w Związku odbędzie się także amatorskie przedstawienie „Zaczarowany młyn“ komedya w 3. aktach i znakomita jednoaktówka „Aktor bez zajęcia“. Początek o godz. 4 popołudniu — w sali Dietlowskiej.

Nabożeństwo Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych odbędzie wspólną godzinną adoracyę przed Najśw. Sakramentem w niedzielę dnia 1 marca — o godzinie wpół do 9-tej wieczór w kościele Sióstr Felicyanek.

Książki na czasie.

1) **„Co robić?“** Pogadanki w kwestyach palących. Cena 50 — Do nabycia w księgarni Gebethnera i w innych.

OGŁOSZENIE.

W miesiącu kwietniu r. b. Arcybractwo Miłosierdzia ma udzielić z fundacyi ś. p. ks. Biskupa Ludwika Łętowskiego

STYPENDYA
dla dwóch czeladników

pragnących się kształcić w swojem rzemiośle za granicą. O warunkach wymaganych do uzyskania tego stypendyum zawiadomieni zostali przełożeni cechów, do których czeladnicy właściwego rzemiosła pragnący się ubiegać o wspomniane stypendyum po informacye zgłosić się mają. Podania o stypendya należy wnosić do **Arcybractwa Miłosierdzia** na ręce Sekretarza najdalej do dnia 25 marca r. b.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.

Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.